

Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników

Wyobraźmy sobie sytuację, że oto Pan Jezus przychodzi na ten świat, żeby zbawić grzeszników, a tu: *niespodzianka* – na ziemi nie ma ani jednego grzesznika. Wiem, to taka religijna fikcja, swoista fantastyka, która zakrawa na kpinę z prawdy Ewangelii. Choć gdzieś tam, w



tle, jest coś na rzeczy, gdy uświadomimy sobie często powtarzaną prawdę, że największym sukcesem szatana jest to, że udało mu się przekonać ludzi, że nie istnieje, a więc nie istnieje również grzech. Po trosze dostrzegamy to wokół siebie, ale także w sobie. *Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników* – to jest sama istota Ewangelii, to jest Dobra Nowina w ścisłym tego słowa znaczeniu. W tym krótkim stwierdzeniu zawiera się cała nadzieja naszego życia, całe jego piękno, jego sens. Jednak, by tego doświadczyć, trzeba uznać swój grzech, trzeba z pokorą postawić siebie w gronie grzeszników. Inaczej zbawienie Pana Jezusa przejdzie obok nas, jak pociąg, który z całą prędkością przejedzie stację, na której nikt nie czeka. A jednak Pan Jezus jest inny – wynika z to z dzisiejszej ewangelii. On zatrzymuje się na każdej stacji, nawet tej najbardziej opuszczonej, którą jest każdy z nas. *Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło.* Panie Jezu, obudź w nas pragnienie, byśmy poczuli, jak bardzo tęskni za nami Bóg Ojciec.

[prob.]